

PISEMKO KUŹNICZANEK.

Rok. IV. Nr. 5.

Listopad 1924 r.

Ś. † P.

WŁADYSŁAW ZAMOYSKI

przeżywszy lat 71, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu
w Kórniku 3 października 1924 r.

Niema jeszcze roku jak Pan Bóg powołał do siebie p. Jenerałową, gdy nową żałobą okrył się nasz Zakład. P. Zamoyski, nieutulony w bólu po stracie matki, robił wrażenie, że niebawem podąży za nią... i on to musiał przeczuwać, nieraz cytując słowa p. Jenerałowej, które do niego powiedziała na miesiąc przed swoją śmiercią: „Spiesz się kończyć, co masz na myśli, pójdziemy razem“, z całą energią zabrał się do przeprowadzenia sprawy fundacji i związanych z tem formalności, nie oszczędzał się i w końcu padł, dobijając do mety.

Chorował krótko. W pierwszych dniach września, nie przeczuwając nic złego, p. Zamoyska przyjechała do Zakładu na parę tygodni, ale już 20-go wezwano ją telegraficznie do Kórnika. Stan chorego pogarszał się z każdym dniem, 24-go przyjął św. Sakramenta. W chorobie był nadzwyczajnie opanowany i bardzo uległy, wszystkim serdecznie dziękował... ale senność się zwiększała i w ostatnich dniach już nic nie mówił. Gdy przyszła wiadomość, że rada ministrów zatwierdziła ^{30/3} statut fundacji i powiedziano to choremu, wargi jego drgnęły, ale czy istotnie dosłyszał? czy też P. Bóg odmówił mu tej ostatniej pociechy? Tak oczekiwał tej uchwały... Skończył spokojnie w nocy z czwartku na piątek po północy.

Pogrzeb tak opisuje jedna z uczestniczek: „W sobotę było złożenie do trumny. Zmarły wyglądał wspaniale: postać świętego ascety a przytem rycerza. Przy zwłokach codzień odprawiała się Msza św. Borowi dzień i noc na zmianę czuwali. W niedzielę o 6-tej wieczorem była eksportacja do kościoła. Było już ciemno, więc pochód odbył się przy świetle smolnych pochodni. Przy wyjściu z zamku trzykrotnie schylono trumnę do ziemi i podniesiono w górę: zwyczaj to tutejszy na oznakę, że gospodarz żegna progi swego domu. Nastrój bardzo poważny. Znać było prawdziwe przygnębienie i żal u służby, urzędników i w ogóle wszystkich.

W poniedziałek o 11-tej ekzekwe i uroczysta Msza św. Następnie ślicznie przemówił z ambony ks. Lisiecki. Rozwinawszy całe jego życie i działalność, doskonale scharakteryzował Zmarłego: „Myśmy go znali, z nim przebywali, na niego patrzyli, aleśmy go nie rozumieli

Gz. 2280/1924/5

Wielki samotnik szedł swoją własną, stromą, górną ścieżką. W duszy jego sto słońc się paliło: miłość Boga, Ojczyzny, ideałów...

Przy złożeniu trumny do krypty było kilka mów, jak ministra Miklaszewskiego, przedstawiciela rządu, p. Szymborskiego i kilka innych. Wzruszające było przemówienie górala Pęksy, delegata gminy Zakopane. Mówił prosto, ale z serca, własnym stylem: „Myśmy mu wdzięczni jak ojcowi, un był bardzo dobry dla nas, bardzo nam go będzie brakowało.“

Na pogrzebie było mnóstwo osób. Złożono bardzo dużo wieńców, kwiatów, tak, że obie trumny są zasypane. (p. Zamoyski leży w krypcie obok p. Jenerałowej). Uwagę zwracały wieńce z Zakopanego, uwite z limby i kosodrzewiny: na jednym z nich napis: „Swemu obrońcy — Morskie Oko“, na drugim: „Temu, który umiłował Boga i Ojczyznę — pracownicy i uczennice Zakładu Kórnickiego w Zakopanem.“ — Listów i telegramów kondolencyjnych mnóstwo: za życia był niezrozumiany, a teraz ludzie nie mają dość słów uznania dla niego.“

Gdzie się obrócić, wszyscy serdecznie wspominają zmarłego, a każdy prawie przytacza jakiś szczegół świadczący o jego wielkiej dobroci i popularności. Istotnie wykorzystywał każdą sposobność, aby oddać usługę najbardziej, a przytem zawsze w rozmowie pouczył i zagroził do służby Bogu i Ojczyźnie. Więc np. ktoś z wdzięcznością wspomina, jak p. Hrabia przesiedział prawie całą noc w jego chacie, pomagając w pielęgnowaniu chorego, — żona jednego z robotników opowiada, że gdy raz w zadymkę brnęła w śniegu do Kuźnic, p. Hrabia zabrał ją na sanki, otulił w futra najstaranniej, ale przytem bardzo ją zawstydził, że go przywitała słowem „dzień dobry“, gdyż należy mówić: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, — niedawno w Poznaniu spotkał na ulicy staruszkę niosącą węgiel, odebrał jej ciężar i zaniósł aż na 3-cie piętro, — odwiedzał robotników po chatach i nieraz długie godziny z nimi przegawędził. „To był nasz przyjaciel“, mówią.

A ilu ludzi poratował przesyłając w dyskretny sposób zapomogę! Sobie odmawiał rzeczy najpotrzebniejszych, ale dla ukrytej biedy miał zawsze rękę otwartą, sam się jednak z tem ukrywał, zasłaniając się często innymi.

A nietylko sam dobrze czynił, ale cieszył się każdą najskromniejszą pracą dla dobra kraju. „Jakich ja ludzi spotkałem w Warszawie, mówił przed kilku miesiącami, — na najniższych jak i najwyższych stanowiskach jak pierwszorzędnie pracują oni dla dobra kraju, a przytem co za porządni katolicy, jaką mają wiarę: ta Warszawa to szkoła świętych!“ Ale też i niejeden, zetknąwszy się z p. Zamoyskim przypadkiem lub w obojętnej sprawie, zdumiony tem co słyszał i widział,

wróciwszy do domu mówił: „Odkąd poznałem p. Zamoyskiego czuję się lepszym Polakiem”.

Prawdziwie każdy z serca mówi: **CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!**

* * *

W Zakładzie odbył się szereg nabożeństw żałobnych, 10-go było nabożeństwo w kościele parafjalnym. W parę dni później przyjechał Dr. Wilczyński i prześlicznie mówił w szwalni o idei przewodniej w życiu p. Zamoyskiego. Streszczenie tej mowy podamy w przyszłym numerze.

— o o —

Z Kórnika:

Wśród stosu listów kondolencyjnych przysły do p. Z. listy od 30 chłopców ze Zduńskiej Woli; wszystkie są ładne i wzruszające, tymczasem posyłam wam te dwa:

Brat Jej oddał w ręce Bogu piękną, czystą, szlachetną i twardą jak kryształ swą duszę... Sercem i modlitwą łączę się z Panią, ale nie mogę inaczej myśleć o stracie jaką Pani poniosła, jak z pewnego rodzaju polską dumą, niemal radością, bo chyba Pani to jeszcze lepiej odemnie widzi i czuje, jakie tam cudne Polskie święto było w niebie, jak święta Matka Pani przyprowadziła przed tron Boży syna siwiutkiego jak gołąbek i gdy wszyscy Polscy święci chórem o nim wydali świadectwo: „Oto mąż sprawiedliwy, w którym nie masz skazy!” A Bóg przygarnął go łaskawie, mówiąc: „Pójdź słuگو dobry”. I oto tam Ojciec, Matka i Syn śpiewają: służyć, służyć, służyć.

Rusanowski.

Bardzo współczuję w żalu po zmarłym Twym bracie, który tak wielkie zasługi oddał naszemu krajowi; jestem wdzięczny za opiekę nad rodakami na obczyźnie, za to, że wyprawował nam ojczyste nasze góry, oraz Morskie Oko od chciwych niemców. Śmierć Twego brata opłakali i odczuli najbardziej ci wszyscy, którzy znali go osobiście, ale odczuł to dotkliwie cały naród Polski i niema takiego człowieka pewno, aby jego miejsce zastąpił, ale bądź Pani spokojna, bo i my będziemy Ci pomagali modlitwą i pracą.

Antoni Kubala

ucz. IV kl. gim. Kazimierza Wielkiego.

— o o —

Duch chrześcijański a duch świata. (Dokończenie).

„Ale — może mi kto powie — nie zależy to odemnie nie mieć upodobań, poglądów, zwyczajów życia światowego, wśród których zawsze żyłam”. — To się może wydać poniekąd trudnem, ale jeśli się

ma choć trochę logiki i poważnie się myśli, to ta trudność prędko zniknie. Ostatecznie: czy jestem stworzona, aby znać i kochać Boga i Jemu służyć, czy przez moje modlitwy, słowa, czyny, mam się przyczyniać do szerzenia na ziemi królestwa bożego czy też królestwa świata? Czy chcę żyć i umrzeć jak chrześcijanin czy jak światowiec? Czy od świata czy też od Boga oczekuję wiecznego szczęścia?

Wobec wieczności nic nie może być obojętnem. Wszystko co się mówi, albo czemu się przysłuchuje — myśli, pragnienia, spojrzenia, obmyślony, a przynajmniej dobrowolny wyraz twarzy — czytanie, korespondencja, wybór, wydatki — chód, jedzenie i picie, sen — wszystko to zależy od ducha chrześcijańskiego lub ducha świata i przyczynia się do rozwoju jednego z tych dwóch duchów.

Należy pamiętać, że ani nasze upodobania, ani skłonności, nie mają kierować naszym postępowaniem, nie stanowią one również o jego wartości. Choćbyśmy więc nie miała żadnego upodobania w ubóstwie, pokorze, milczeniu, jeżeli będę je praktykować mimo wrodzonego wstrętu, — to zwiększy się ich wartość nadprzyrodzona. I to jest najbardziej pocieszająca rzecz w życiu chrześcijańskim.

Nie każdemu danem jest mieć upodobanie w cnotach chrześcijańskich... ale niema człowieka któryby nie mógł ich praktykować, choćby wzbudzały wstręt jego naturze. Wszyscy nie mogą być uczonymi lub artystami, ale wszyscy mogą zostać szczerymi i prawdziwymi chrześcijanami.

Nie jest ten jednak sposób świat o tem sądzi... Po światowemu twierdzi się, że trzeba daną cnotę posiadać, aby ją praktykować, tak jak trzeba mieć pieniądze, aby je wydawać. Argument ten jest wspólnie przystosowany do wymagań świata i sprzyja uspieniu wszelkich skrupułów — usuwa wszelką odpowiedzialność. „Nie jestem świętym“ powtarza się chętnie, zwalnając się w ten sposób od obowiązków życia chrześcijańskiego.

Nie jestem świętym — powie, chrześcijanin — dlatego muszę pracować, aby nim zostać... Nie posiadam tej lub owej cnoty, więc właśnie winien muszę się ćwiczyć. Czy to nie historia takiej Św. Magdaleny, Św. Agastyi, Św. Franciszka Salezego i tylu innych? Chrześcijanin wie, że praca, modlitwa i łaska dadzą mu to, co odmówiła mu natura, i że z punktu widzenia cnót, te naturalne braki są wskazówką w jakim kierunku powinien się dążyć.

Znajdź się tacy co powiedzą: Tyle razy próbowałem, a nigdy mi się nie udało. Mniejsza o to! Inaczej ma się rzecz z chrześcijaninami, którzy, ogłaszając się, wofaczą wś, wofaczą nasłuch, że światowemu świat wymaga powodzenia. Bóg żąda tylko wysiłku. Powodzenie chrześcijanina polega właśnie na tym wysiłku.

„Ale, powie jeszcze ktoś — ja nie mam ani siły, ani odwagi, ani woli..” Mniejsza o to! Chrześcijanin może wszystko w Tym, który go umacnia. (Filip. 4. 13).

Weźmy to sobie za hasło: Jestem chrześcijanką, mam żyć duchem chrześcijańskim, a nie duchem świata. — Iść tą drogą bez wymówek, a nie będzie zawodu.

—ooo—

Rady i wskazówki p. Jenerałowej:

1. Bardzo to niedobrze i niemądrze, że się trapisz i dreczysz o przyszłość: szkoda czasu i atlasu, jak to mówią. Myśląc o jutrze rozporządzasz tem, co do ciebie nie należy. Zupełnie tak, jakbyś sobie układała, że wydasz 1000 zł. na kupienie domu, 100 zł. na meble, 300 zł. na inwentarz i t. p. Ale gdzie są pieniądze na to wszystko? Niema ich! pomnij w takim razie, co to za dziecinne rachuby.

Do ciebie należy tylko dzień dzisiejszy, jeżeli tym dniem roztropnie rozporządzisz, to sobie zasłużysz na to, żeby P. Bóg przygotował ci to, czego ci potrzeba na jutro. Spróbuj, a przekonasz się.

2. Ta chciwość i zazdrość zeszpecą twoją duszę przed Bogiem, uczynią ciebie nieszczęśliwą i ludziom niemiłą. P. Jezus powiedział, że włos z głów naszych nie spadnie bez Jego woli i wiedzy; a więc to On pozwala na to, co cię przez ludzi spotyka i On wstrzymuje rękę ludzką, abyś nie otrzymała tego, co się innym dostaje.

A więc nie martw się i nie miej żalu do nikogo, tylko w każdej takiej okoliczności powiedz: „Mój Ojciec niebieski wie, co dla mnie najlepsze, bądź wola Jego, nie moja”. A potem zmusz się zmówić jedno „Zdrowaś Marja” na intencję osób, które ci się stały powodem przykrości, i powtórz to ile razy pokusa zazdrości się ponowi.

Pamiętaj, trzeba przezwyciężyć tę pokusę, póki jesteś młoda, bo jeżeli jej nie pokonasz za młodu to ona ciebie pokona i nieszczęśliwą uczyni na tym świecie i na tamtym.

—ooo—

Wiadomości bieżące:

Trzy tygodnie wakacji poprzedziło rozpoczęcie nowego roku szkolnego. P. Justyna Zaleska wyjechała na odpoczynek, zastępowała ją p. Julja, która ku ogólnej radości wróciła wreszcie do Zakładu.

Z początkiem września przyjechała p. Zamoyska i zaczęło się wszelkie przemeblowywanie domu. P. Z. ofiarowała swoją „pracownię” na „wspólny II od.,” sama ograniczając się na pokoju p. Jenerałowej.

Nowy „wspólny“ robi miłe wrażenie: naprzeciw wejścia nad kanapką wisi duży obraz Matki Boskiej; nad pianinem św. Cecylja i Pius X; duże lustro, fotografie dawnych uczennic, kwiaty żywe i malowane ozdabiają resztę pokoju. — Do dawnego „wspólnego“ przeniosły się starsze współpracownice, a w ich dawnym pokoju stoi pianino i odbywają się lekcje. — W saloniku umieszczono fortepian z „pracowni“ i różne obrazy, przemeblowano też „biuro“, które na tem bardzo zyskało. — Do N. Domu przeniesiono „stare panny“, aby na sypialniach zrobić miejsce dla „nowych“.

Nowe uczennice zjechały się bardzo punktualnie. Na czele II od. jest p. Czaplicka, III. od objęła p. Łyskowska; w obu oddziałach jest równo po 50 uczennic. Na ten rok przyjechały też „do pomocy“ pp. J. Gajkówna i E. Dziurlanka: obie uczą „porządków“ i pomagają w szwalni. P. Z. Zdanowska, odpocząwszy po zdaniu matury, jest w mleczarni i daje różne lekcje. Pozatem wszystko jest jak było.

Na rozpoczęcie roku szkolnego bardzo ładnie przemówił p. Mszy św. ks. kapelan. Wyłożył czem jest „praca domowa“. Zakład ucząc tej pracy chce, żeby krzątając się około rzeczy domowych, nie zapominać o „gospodyni“; chcąc wysoko postawić gospodarstwo domowe, trzeba wysoko postawić gospodynię i nauczyć ją nie tylko jak ma rządzić domem, ale jak ma rządzić sobą samą. — Można nauczyć się wszystkiego. jeżeli się posiada jeden sekret: pozwolić się nauczyć, dać się nauczyć. Wysiłki wychowawców rozbijają się często o skatę nieufności wychowanków. — Nie zniechęcać się, Zakład ocenia się, gdy przychodzi chwila wyjazdu. — W fali nowych uczennic, co rok się zmieniających, współpracownice mają widzieć osobę „młodej Polki“, od której, jako od matki przyszłych bohaterów, przyszłość Polski zależy. Otoczyć je miłością pamiętając, że należą do jednej rodziny — Polski.

W parę dni później zegnaliśmy z żalem ks. Chmielewskiego, który wyjechał do Łucka, jako profesor seminarjum duch. Tam wielka bieda, w ciężkich bardzo warunkach kształci się młodzież duchowna, a profesorom brak najniezbędniejszych sprzętów.

20/9 p. Zamoyska wyjechała, wezwana telegraficznie do chorego brata. 3/10 przyszła depesza: „Fundator umarł“ — nowa żałoba w Zakładzie: wszyscy tak serdecznie wspominają Zmarłego.

28/9 było u nas Bierzmowanie. Wielka to była łaska ks. biskupa Sapiehy, że będąc na wizytacji w Zakopanem, osobno u nas bierzmował 22 uczennic: one wdzięczne, bo bardzo pragnęły przyjąć ten Sakrament w Zakładowej kaplicy.

Tego roku mamy śliczną jesień, to też było już kilka wycieczek. Pierwszy śnieg spadł 24 października.

Widzę, że w poprzednich „wiadomościach” nie wspomniano o fontannie, którą mamy teraz w ogrodzie. Odrestaurowano stary basen za „Frycem” i śliczna fontanna bije prawie na wysokość drzew. Pływają w niej pstrągi, przeznaczone na użytek kuchenny, a które w beczkach przyjeżdżają z „pstrągarni”. Fontanna jest oczywiście często odwiedzana.

Wielką też wygodą jest węglarnia blisko domu. Na miejscu starej lodowni stanął nowy budynek, jedna połowa jest przeznaczona na lodownię, w drugiej jest węgiel: znaczna to oszczędność czasu i sił.

Dzięki Opatrzności bożej uniknęliśmy znowu pożaru. Jednej niedzieli rano, gdy przez dłuższą chwilę nikogo nie było w biurze, spalił się kosz z papierami tak doszczętnie, że aż podłoga się nadpalila. Prawdopodobnie ktoś rzucił tam zapalnik — całe szczęście, że na tem się skończyło.

W końcu donosimy uczennicom z 1923/24 roku, że za pieniądze złożone przez nie na światło do kaplicy zakupiono tyle świec, że wystarczy prawie na cały rok. I. S.

W ostatnich czasach odwiedziły Zakład: pp. E. Dziurlanka E. Krömke. M. Mąkowska, M. Pyszowska, W. Rajcowa i M. Reyska.

— o o —

Śluby:

Dnia 20-go września odbył się w Wilnie ślub p. Marji Masijewskiej z p. Antonim Zacharą.

Dnia 25-go września odbył się w Jaworowie ślub p. Zofji Martynowicz z p. Władysławem Trzczańskim.

Dnia 1-go października odbył się w Dąbrowie Górniczej ślub p. Janiny Skrzewskiej z p. Rabsztynem.

Dnia 26-go października odbył się w Sławatyczach ślub p. Ludwiki Wojtowicz z p. Władysławem Wasitą.

Szczęść im Boże!

— o o —

Ś. † P.

S. ANIELA KIRCHMAYER

ze zgromadzenia SS. Miłosierdzia, umarła w Warszawie

26 września 1924 r.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

— o o —

Z wakacji:

....Obie z A... zebrałyśmy się energicznie do roboby, mamy dużo pracy przy gospodarstwie, ale staramy się pomimo to wykonać tę pracę jak nas uczono w Zakładzie, sumiennie, dokładnie i porządnie i tym sposobem dajemy przykład drugim. — Wieczorem, gdy skończymy nasz obowiązek, zbieramy dziewczęta wiejskie, miewamy z nimi pogadanki, a przytem uczymy je robót ręcznych jak: cerowanie, мережки itp. Na prawdę szczerze muszę przyznać, że korzyść z Zakładu widzi się dopiero wtedy, gdy się z niego wyjedzie."

....Jestem zajęta od 5 rano do 10 wieczór i to ma potrwać cały miesiąc... Leczę także chorych: jednej kobiecie nogę wygoiłam, taka była wdzięczna, powiedziała mi: „jak będę umierać będę o was pamiętać“. Jednej dziewczynce też nogę wyleczyłam, nie chciała jechać do doktora, aby jej przeciął wrzód, mówiąc, że się bardzo boi, przecięłam jej sama i już dziś dobrze chodzi. Memu bratu wyleczyłam nawet świnkę która miała 12 prosiąt, taki jest wdzięczny. Cieszę się bardzo że się trochę znam na tem, i że mogę biednym ludziom pospieszyć z pomocą. — Miewam też czasem pogadanki z dziewczętami, zabawy z dziećmi, teraz będziemy urządzali przedstawienie: na wszystko musi się znaleźć czas jak się chce."

—ooo—

Obowiązek.

(Fragment z „Duszy kobiety“)

Gdzie stąpie, stamtąd wzywa mnie obowiązek; kogo nie spotkam, on woła na mnie, bym mu służyła. Każdą godzinę dnia zaprzątają mi tysiącem spraw drobnych, każdą myśl skierowują ku rzeczom codziennym. Marto, powiedz, czy dlatego, że jestem żoną i matką, nie mam już prawa mieć życia własnego?

Marta. Nietylko masz prawo, siostró, ale masz obowiązek jeszcze jeden. Trzeba i sobie dać to, co nam się należy, inaczej nie możemy od siebie wymagać rzetelnej pracy. Tylko o jednym pamiętać musisz: że ta właśnie praca około domu i rodziny twojej to jest twój zawód.

Gdyby lekasz, obcując z chorym, niecierpliwił się, że chory mu mówi o swoich dolegliwościach, czy nazwałabyś go dobrym lekarzem? Czy ksiądz, któryby nie chciał wstać po nocy do umierającego, zyskałby twój szacunek? A ogrodnik, któryby nie chciał co roku siać i co roku zbierać, bo to nudne wciąż robić to samo, — powiedz, jakby wyglądał ogród tego człowieka? Każdemu z nich powiemy: to leży w zakresie pracy, którą sobie obrałeś, nie masz prawa narzekać.

A tobie co powiemy, niewiasto? Tysiąc spraw drobnych, to lewa strona twego zawodu. Nie zapominaj jednak, że z nich wyrastają duże,

Z twoich małych dzieci wyrastają ludzie, a drobiazgi życia modelują ich dusze. Czy powiesz, że te dusze to także drobiazgi?

Mąż twój, któremu będziesz towarzyszką wierną i troskliwą, stanie się zdolnym do wykonania rzeczy wielkich, do których bez szczęścia i spokoju, jakie mu dasz, nie byłby zdolny.

Niewiasta. Wolałabym sama czynić rzeczy wielkie!

Marta. Niewiasto, tobie w udziale przypadło czynić rzecz największą: pielęgnować ducha. Ty możesz dobro siać w duszach, a wpływ twój jest przemożny, bo jest ciągły i przesycą każdą chwilę. Czy ty myślisz, że to rzecz mała jedną duszę pozyskać dla Boga? Duszę, której nikt inny zdobyć nie zdoła, tylko ty jedna? To wystarczyć może, by zapełnić życie!

Niewiasta. Słowa moje nie są uczone i boję się, że zostaną bez echa.

Marta. Bo też nie słowami zdobywać powinnaś, lecz sobą samą. Czem czystsza, piękniejsza będzie twoja dusza, czem gorętsze i mniej o sobie myślące twoje serce, tem siła twoja większą będzie. Gdybyś świętą była, nie oparłby ci się nawet wilk z Gubbio.

Niewiasta. Ale znów mówisz mi o innych, a ja chciałabym i o sobie pomyśleć. To co mówisz, to dobre dla świętych, a wiesz, że świętą nie jestem.

Marta. Upartą jesteś, siostró. Każdy z nas powołany jest do świętości: nam wszystkim Chrystus nakazał, byśmy doskonałymi byli, jako Ojciec nasz niebieski doskonałym jest. Ale to nie znaczy jeszcze, byś wszystkiego wyrzec się miała: wszakże i Chrystus odchodził w cizę dla samotnej modlitwy. Wiem, że tobie dziś nietylko modlitwy jako pokarmu duchowego potrzeba, to przyjdzie kiedyś dopiero. To też dziś nie żądam od ciebie życia ascetycznego. Bądź młodą i raduj się życiem, bierz z niego piękno; czyn więcej: twórz piękno w sobie i naokół siebie.

Nie przed radością ani weselem uciekać masz, ale przed brudem, który tak często z uciechami świata się miesza. Ale pamiętaj zawsze, że tylko sprawiedliwą masz być dla siebie, nigdy pobłażliwą. Częstkę swoją skąpą wymierzaj ręką, daj sobie tylko tyle, by ci po odpoczynku praca twoja znów słodką się stała. Jeżeli tak postępować będziesz, to z tysiąca drobiazgów twego życia upleciesz wieniec tysiąca radości, tysiąca kwiatów wonnych dobrocią, a gdy w zaświaty przejdiesz, na przywitanie twoje wyjdzie tysiąc aniołów i śpiewać będą:

„Oto niewiasta, która uczyniła rzecz wielką: w domu jej mieszkało Królestwo Boże.“

Z. A. Borowska

Z dziedziny pracy kobiecej:

Wyższa Szkoła Pielęgniarska w Poznaniu.

(Dokończenie)

Wracając do szkół pielęgniarskich, pragnę o poznańskiej, którą miałam sposobność poznać, parę słów powiedzieć. Otworzył ją i utrzymuje ze szczupłych swych funduszy: polski Czerwony Krzyż, okręg wielkopolski; przy założeniu współdziałał amerykański czerwony Krzyż, a obecna dyrektorka szkoły, była Kuźniczanka, jest dyplomowaną pielęgniarką amerykańską i członkiem amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Kurs trwa dwa lata. Teorja i praktyka są jak najściślej ze sobą powiązane. Teorię wykładają profesorowie uniwersytetu, lekarze i dyplomowane pielęgniarki, praktyka odbywa się w szpitalach i klinikach przez zarząd szkoły wskazanych, pod ścisłym kierunkiem sił fachowych.

Biuro szkoły znajduje się na ulicy Grottgera 5, gdzie mieszkają również uczennice. Miłe to mieszkanie wiele więcej przypomina dom rodzinny, niż internat. Sala demonstracyjna wzorowa; pokój bawialny^o obszerny, jest miejsce na gry i zabawy ruchliwe, jest i gdzie spocząć po pracy w wygodnym fotelu z książką lub ilustracją, których pełno. W jadalni okrągłe stoliki starannie nakryte, na każdym kwiaty; kuchnia pożywna, na nasze stosunki prawie zbyt kłowna, ale zarząd szkoły wie, że pielęgniarka dużo z siebie daje, a zdrową i silną być musi, by zadanu swemu sprostać. Pokoje sypialne słoneczne, wygodne, wszędzie widać tę samą troskę, aby młode dziewczę, które w godzinach pracy styka się z bólem i cierpieniem, w godzinach odpoczynku oddychało atmosferą miłą i pogodną. Pokoje nauczycielek, biuro, łazienki i kuchnia dopełniają mieszkania.

Bliższych wiadomości o programie szkoły, o prawach, jakie daje, o warunkach przyjęcia itd. zasięgnąć można u kierowniczkii szkoły. Warto to dzieło poznać, warto się niem zainteresować, warto je popierać.

Poza stroną fachową, posiada ta szkoła doniosłe znaczenie pedagogiczne, podobne do tego, jakie mają Kuźnice. Uczy ścisłości, dokładności, zaradności, obowiązkowości; uczy łączenia idealizmu z praktycznością. W naszym kraju zbyt wiele jeszcze szlachetnych uczuć marnuje się bezowocnie, znajdując swe ujście jedynie w pustych marzeniach i górnolotnych frazesach, a wszakże królestwo Boże nie w uczuciach i słowach, ale w mocy i w czynie.

J. M, K, Ł.

Polki wśród trędowatych:

Trinidad, Cocorite 17/8 1924.

Dziś dopiero mogę odpisać na twój list z 4/3, i to nasz wielki polski święty (św. Jacek), daje mi na to chwilę czasu. Tu na misji zdaje mi się, że więcej niż gdziekolwiek czas leci z szybkością nie do uwierzenia — zdaje się, że już go niema ... bo przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, wszystko to tworzy tylko tę cenną chwilę obecną, jedyną, którą chciałoby się pochwycić, ścisnąć i użyć całą jedynie na służbę Boga i dusz.

... To co mi piszesz o naszej drogiej Ojczyźnie pociesza mnie, ale ileż trzeba jeszcze modlitw, cierpienia i pracy, aby stała się tem, czem była dawniej ... Każda z nas w swoim zakątku, w swoim powołaniu, z bliska czy z daleka, może pracować dla tej drogiej Polski. W oczach Boga wszystko ma wartość, jeżeli to w s z y s t k o ofiarowane Mu jest przez Jezusa — jeżeli to w s z y s t k o zwraca się całe do Niego Jednego.

Prosisz mnie o wiadomości o naszym drogim przytułku. To ten sam, który opisała w swych listach S. M. Stanisława: przytułek cierpienia, ale i ogromnych łask z nieba. — Cały ten wielki dom ma się właśnie przenieść na Szakasakari, małą wysepkę o godzinę drogi od Trinidad: rząd darowuje ją na nasz wyłączny użytek. Już część zdrowszych mężczyzn przeniosła się tam. Za 2—3 lata, gdy ukończą roboty, gdy klasztor, kaplica, pawilony, szpitale będą zbudowane, przeniesiemy się z dziećmi, kobietami i chorymi mężczyznami. W chwili obecnej jest ich w Cocorite 330, ale tam liczba się podwoi. To będzie nasze królestwo; nikt, tylko trędowaci i ich pielęgniarki.... i dobry Bóg, który nie zabraknie nigdy tym, którzy Go szukają i nie pragną niczego innego, tylko Mu służyć.

Duch wśród naszych drogich chorych jest obecnie bardzo dobry. Od kiedy P. Bóg przysłał nam z Holandji przeznaczonego syna św. Dominika, W. O. Termatu, który został naszym kapelanem, mnożą się nawrócenia, chrzty, I-e komunie św. Polecam waszym modlitwom chrzest jednego Hindusa z mojej sali № 3 i jedno wyznanie wiary; przygotowuję ich do tego wielkiego aktu, a ci biedni młodzieńcy zdają się być bardzo gorliwi. Byleby tylko wytrwali, bo wytrwałość nie jest umiowaną cnotą naszych drogich czarnych.

Co ci jeszcze powiedzieć? Oprócz sali z 24 chorymi, mam szczęście być zakrystjanką: pielegnować trędowatych, pielegnować Pana, zachowując przytem całą naszą regułę, to moje życie, moje zajęcie i praca

każdego dnia. Niczego już nie pragnę, niczego już nie oczekuję. Módlcie się za nas, abyśmy prawdziwie spełniały nasze zadanie i żyły tem podwójnem życiem dominikańskiem: kontemplacji i czynu.

S. Jadwiga od Jezusa

(S. M. Stanisława, autorka „Listów z wyspy św. Trójcy” obchodzić będzie ²¹/₁₁ srebrne gody, ma zaledwie 45 lat, a od 1902 pracuje wśród trędowatych. S. Jadwiga, choć już 14 lat jest w zakonie dopiero od kilku lat jest na Trinidad, bo wojna utrudniła jej wyjazd. Trzecia Polka, S. Jolanda, przygotowuje się dopiero do tego apostołstwa. Przyp. Red.)

— o o o —

Od Redakcji:

Prosimy Czytelniczki, które zgłosiły prenumeratę, ale dotąd jej nie uiszczyły, lub tylko częściowo, aby rachunek ten wyrównały w najbliższym czasie. Prenumerata za rok bieżący wynosi **2.50 zł.**, wliczony w to 1-y numer i opłaty pocztowe. Jeżeli komu trudno płacić, a chciałby mieć „Pisemko”, niech szczerze napisze.

W najbliższej przyszłości przślemy wszystkim naszym prenumeratorkom obrazki pośmiertne p. Jenerałowej i p. Zamoyskiego.

Opłaty, artykuły itp. prosimy przysyłać pod adresem: p. Julia Strawińska, Kuźnice p. Zakopane.

Tylko w polskie ręce!

W Rzeszowie jest zaraz do sprzedania **willa** z ogrodem. Dom piętrowy, murowany, kryty dachówką, 11 ubikacji (w tem 6 pokoi). Ogród warzywny i owocowy zajmuje $\frac{1}{2}$ morga, otoczony jest siatką.

Blizszych szczegółów udzieli: p. Józefa Kielar, Rzeszów, ul. Bernardyńska 12 parter.

